Nr. 135. We Lwowie — Piątek dnia 23 Maja 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1. w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Ukraińskie „caeterum censeo!..."

Lwów 23 maja.

W *Dile* pojawił się drugi z rzędu artykuł pt. „W narod!", z którego przebija jasno duch Gontów i Żeleźniaków. Autor uzasadnia w dalszym ciągu powody, dla których naród „ukraiński" i jego atamany zabierają się do osłabienia a potem złamania siły politycznej wrogów tj. Polaków. Całą siłę wojenną „ukraińców" widzi *Diło* w zszeregowaniu pułków i batalionów wyborców ruskich, idących pod niepodzielną komendą p. Romańczuka i jego watażki, red. Ochrymowicza. „Musimy zrobić tak, aby z wszystkich okręgów ruskich wychodzili tylko tacy posłowie, jakich postawi naród ruski (a p. Romańczuk zaproponuje; przyp. red.); musimy zrobić tak przedewszystkiem, aby nie mógł wyjść taki Rusin, którego chce mieć rząd, albo „polski pany". Zwycięstwo jednego „uhodowca" jest dla nas straszniejszym pogromem i większem nieszczęściem, aniżeli zwycięstwo 10 polskich panów. Większem nieszczęściem dla nas jest wybór nowoerzysty dlatego, bo go uważają za przedstawiciela narodu ruskiego nie tylko w Wiedniu, ale o sromoto, także na naszej deptanej bezprawiami ziemi, między Rusinami. Wybór ugodowego Rusina i uznawanie go za przedstawiciela Rusinów niszczy w nas wszystko, cośmy przedewszystkiem skrzepiać powinni, skoro nie chcemy, „aby woroh zjiw nas z skiropu i kistmy", taki wybór niszczy w nas zawziętość, osłabia chętkę „postawienia na swojem", a przyzwyczaja przyjmować okruchy i niedogryzki, jakie łaska zmiata z pańskiego stołu. Przyjmując do wiadomości wybór takich posłów, sami prosimy naszych wrogów, aby ciosali kołki na naszej głowie. Naród, który zliżuje ślinę, jaką wróg plunął w jego twarz, nie zasługuje na to, aby się z nim liczyła jakakolwiek siła". Kogo *Diło* rozumie pod nazwą „ugodowców" czy „nowoerzystów", których na innem miejscu nazywa wprost „Polakami", tego domyśleć się nie możemy.

Przypuszczamy, że nie ma na myśli p. Barwińskiego i towarzyszów, których w sprawie secesyi ruskiej ze sejmu a później z uniwersytetu były głównym inicyatorami, a *Ruslan* z większą niż *Diło* brawurą i zaciętością podniecał swych starszych i młodszych ziomków do „borby z Lachamy." I dziś zachowanie się wobec nas „Ukraińców" jednego i drugiego autoramentu żadnej zgoła nie uległo zmianie.

Diło nie wierzy, aby Rusini mogli kiedykolwiek dostać własny uniwersytet, bo w parlamencie „je 4 ruski posły, a Polakiw je 70". „W dodatku rząd wie, że jak Koło polskie zechce, to przy następnych wyborach nie wejdzie do parlamentu ani jeden ruski poseł; nawet ugodowy Rusin nie wejdzie". Ale wierzy *Diło*, że „ukraiński" uniwersytet wtedy będzie założony we Lwowie, kiedy „naród ukraiński" będzie miał w Radzie państwa ruskich posłów ze wszystkich ruskich okręgów i to takich posłów, „jakich my sami chocemo maty".

Autor apeluje „w narod"! Rozpisuje się długo i szeroko o „męczeństwie, prześladowaniach, ucisku i bezprawiach", jakich się dopuszcza na „ukraińcach" „polska hakata", nie może otrząść się z zarzutu, iż mimo „ucisku" ze strony wrogów, Rusini w Galicyi poczynili ogromne postępy. I te postępy są w *Dile* wyliczone: „Inteligencya ruska mówi już po rusku, a nie jak jawniej po polsku; ruskie książki i gazety rozchodzą się tak, że już się same opłacają i nie trzeba do nich dokładać; mamy mnóstwo towarzystw kulturnych i gospodarczych, naród coraz bardziej uświadomiony; inteligencyi ruskiej tak w urzędach jak i poza urzędami, coraz to więcej. To dowodzi, że ruski naród staje się coraz silniejszym, że nie potrzebuje obawiać się zagłady i „szczo kat durno ostryt sobi zuby", bo takiego drągala jak my, już nie zeżre".

Lecz tego wszystkiego pp. ukraińcom za mało. Aby uzasadnić, dlaczego to wszystkie swe czynności postanowili przedsiębrać w myśl hasła: *Caeterum censeo Poloniam delendam esse*, pisze *Diło* obłudnie, że teraz „my je słabszi (?) jak pered 20 rokamy", bo wróg nasz (tj. Polacy) tak jeszcze wse zagnieździł się był w naszym kraju na stały pobyt, jak to teraz jest". Panowie Romańczuki, Ochrymowicze itp. „zapominają" o tem, czego się kultura polska w ciągu tysiącletniej pracy dorobiła, a natomiast pozwalają sobie na porównanie wydatności współczesnego piśmiennictwa polskiego z „ukraińskiem", i rozdzierają szaty ze złości dlatego, że „na każdą ruską książkę wychodzi 100 polskich".

„Szczo nam z toho, szczo narod czytaje ruski gazety, koły na odnoho predpłatnyka ruskoi gazety je 100 predpłatnykiw polskych gazet." Co nam z tego, że w urzędach jest coraz więcej Rusinów, skoro ci Rusini w najważniejszych urzędach nigdy nie będą w większości, bo na 1 Rusina wychodzi z gimnazyów i uniwersytetów 100 Polaków". Pisząc o ciągłem mnożeniu się ruskich gimnazyów, powiada ruski Jeremiasz, że „ukraińcom" tam tylko potrzeba ruskich szkół średnich, gdzie nie ma polskich: „Ruska gimnazia w Jaworowi abo w Rohatyni, małaby dla nas bilszu wartist, jak wsi ti gimnazii, kotri my do sei pory distały." Dziwimy się, że p. Ochrymowicz stawiając stosunek 1 : 100 nie powiedział jeszcze w swoim polakożerczym rozpędzie, że w Galicyi na 1 posła ruskiego przypada 100 polskich, i że na 1 biskupa ruskiego mają Polacy w Galicyi 100 biskupów polskich!

Nie koniec jednak jeszcze tym jeremiadom ukraińskim. „Co nam z tego — pisze dalej *Diło*, że ruska nauka i tow. im. Szewczenki kwitnie, kiedy ruski naród masami ucieka za morze i pomaga ruską ziemię przemieniać w Polskę." Aby „wróg musiał złożyć broń" przed Rusinami, trzeba wytworzyć uświadomioną politycznie ukraińską masę nacyonalną. „My nie postępujemy naprzód, my powoli giniemy, bo nasz wróg postępuje skorzej od nas." Wróg wtenczas będzie złamany, kiedy z gimnazyów w Galicyi będzie wychodziło więcej Rusinów niż Polaków. Jeśli więc politycy ruscy nie zabiorą się do szalonej agitacyi, któraby doprowadziła do tego, aby ukraińcy zajęli to stanowisko w Galicyi, które dotąd zajmują Polacy, wówczas „stanie się to, do czego dąży polityka naszych werchowodów: Ruś przemieni się w Polskę, z poważną mniejszością ruskiego ludu, ruskich żebraków."

Zapamiętamy sobie dobrze te pobudki wojenne przewódców ukraińskiej nacyi. Mimo wszystkiego, na co się teraz wśród polityków ruskich zanosi, nie zejdziemy z drogi legalnej, nie odstąpimy od zasad prawa i sprawiedliwości bezwzględnej, od zasad, które od szeregu wieków przyświecały i przyświecają narodowi polskiemu. Pragniemy pokojowego, zgodnego pożycia z Rusinami i wiemy, że między nimi wielu jest takich, którzy będąc dobrymi ruskimi patryotami, nie dybią na nasze życie. Tym zaś, którzy idą „w narod", aby rozniecać łuny i pożogi, aby nas złamać i wyniszczyć, odpowiemy, że skoro nie ulegliśmy kilkudziesięciu milionom Niemców i mimo tysiącletniej, nieraz rozpaczliwej z nimi walki, żyjemy i trwamy na stanowisku, to nie ustraszy nas też i najnowsza „ukraińska" pobudka: *ausrotten*! Łaskaw Pan Bóg na Mazury!

Sprawy krajowe.

Bank melioracyjny.

Otrzymujemy odezwę w sprawie Banku melioracyjnego, o czem w swoim czasie umieściliśmy trzy artykuły p. Łuszczyńskiego, którego autorowie dr. Jan Pawlikowski, dr. Jan Steczkowski i Kazimierz Kurpisz zaznaczając że jakkolwiek ogół ziemiaństwa odczuwa i uznaje wielkie korzyści z melioracyi rolnych dla kraju, to jednak dotychczasowe wyniki są zaledwie dostrzegalne, zwracają uwagę, iż zachodzi potrzeba utworzenia osobnej instytucyi, którąby roboty melioracyjne przeprowadzała, ułatwiając przytem interesowanym właścicielom gruntów uzyskanie potrzebnego kredytu. W tym celu powyżej wspomniani podjęli się akcyi utworzenia odpowiedniej instytucyi, pozyskawszy sobie szersze grono ziemiaństwa.

Nowo powstającemu towarzystwu zapewnił Bank krajowy jak najwydatniejsze poparcie i w dowód swej życzliwości, nietylko otworzy mu kredyt dogodny i tani, lecz nadto przystąpi do towarzystwa ze znaczniejszą liczbą udziałów, zastrzegając sobie pewien wpływ na jego zarząd, a dyrekcya Banku gal. dla handlu i przemysłu oświadczyła gotowość przelania na powstać mającą instytucyę wszelkich agend swojego oddziału melioracyjnego.

Nowej instytucyi nadano formę Towarzystwa udziałowego. Jeden udział wynosi 200 koron. Zadaniem jej będzie nietylko przeprowadzać wszelkie roboty melioracyjne, ale też ułatwiać członkom uzyskanie na ten cel kredytu przez stosowne podwyższenie ciężącej już na gruncie pożyczki hipotecznej, w wyjątkowych zaś wypadkach przez wyrobienie odpowiedniej pożyczki wekslowej. Instytucya ta będzie tedy wyręczać w pewnej mierze Bank krajowy w pracy, której powszechnie głos publiczny od niego się domaga, a którą on ze względu na swą organizacyę zająć się nie może tak, jak instytucya specyalnie w tym celu utworzona.

Dnia 31 bm. o godz. 5 wieczorem odbędzie się w sali Obrad gal. Kasy oszczędności we Lwowie zgromadzenie konstytucyjne powstać mającego towarzystwa.

Związek gal. Kas oszczędności.

W sali obrad gal. Kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w niedzielę 25 maja o godzinie 10 rano pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Związku gal. Kas oszczędności z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór 7 członków wydziału.
2. Wybór 3 członków komisyi kontrolującej.
3. Wniosek komitetu organizacyjnego na oznaczenie wysokości wkładek.
4. Referat dyr. Gołąmba o regulatywie z r. 1844 (pupilarne bezpieczeństwo książeczek wkładkowych — wzajemna lokacya między kasami oszczędności — pożyczki wekslowe a skup weksli — wyjaśnienia z kont wkładkowych.)
5. Referat dyr. Nikorowicza o rachunkach bieżących w Kasach oszczędności.
6. Referat dyr. Ossolińskiego o opodatkowaniu Kas oszczędności.
7. Referaty dyr. Strzyżowskiego: a) o rachunkowości w mniejszych Kasach oszczędności; b) o ułatwieniach przy wyrabianiu drobnych pożyczek hipotecznych.
8. Wnioski członków.

Przychodzi więc do skutku doskonała myśl, dawno w innych krajach urzeczywistniona, połączenia wszystkich galicyjskich Kas oszczędności w jeden Związek, mający na celu popieranie wspólnych interesów tychże Kas.

Do tego celu zdąża Związek przez omawianie na walnych zgromadzeniach kwestyi, mających dla Kas oszczędności praktyczne znaczenie, a wymagających ile możności jednolitego postępowania; przez popieranie rozwoju tychże Kas praktycznem zastosowaniem zdobytych doświadczeń i udoskonaleniem wewnętrznego ich ustroju; przez przeprowadzanie peryodycznych ścisłych rewizyj związkowych Kas oszczędności; przez fachowe organa Związku; przez ułatwienie obiegu kapitałów pomiędzy związkowemi Kasami i pośredniczenie w korzystnej ich lokacyi; przez utworzenie funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszy tychże Kas; przez zbieranie i ogłaszanie dat statystycznych oraz wydawanie czasopisma.

Nowej organizującej się instytucyi ślemy: Szczęść Roże!

Sprawy zagraniczne.

Prezydent Loubet w Rosyi.

Z Petersburga telegrafują 22 bm: Wczoraj przy wspaniałej pogodzie odbyła się w Krasnem Siole parada wojskowa ku czci Loubeta. O g. 11 prze południem przybył car i Loubet w powozie na pole manewrów, dokąd nadjechały też carowa, carowa matka i w. księżna Elżbieta Teodorówna. Parada rozpoczęła się przejażdżką przed frontem wojsk. Car jechał konno obok powozu, w którym znajdowała się carowa i Loubet. Wojska powitały rodzinę carską i gościa okrzykami „hurra". Carowa i Loubet udali się do namiotu cesarskiego, podczas gdy car odbywał przegląd wojsk. Naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami miał generalny inspektor kawaleryi w. ks. Mikołajewicz. Parada zakończyła się atakiem konnicy.

Podczas śniadania, które podano w namiocie carskim po wczorajszej paradzie wojskowej wygłosił car następujący toast: „Panie prezydencie! Moje wojsko, które właśnie przedefilowało przed panem, mieni się być szczęśliwem z powodu, że mogło oddać honory czcigodnemu naczelnikowi zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego państwa. Znane są panu, panie prezydencie, gorące sympatye, które armia rosyjska żywi dla pięknej armii francuskiej. Sympatye te stwarzają prawdziwe braterstwo broni, którego istnienie my z tem większem zadowoleniem stwierdzić możemy, że ta imponująca potęga bynajmniej nie jest przeznaczoną do popierania zaczepnych zamiarów, lecz przeciwnie, raczej do umocnienia dalszego utrzymania powszechnego pokoju, dla ochrony poszanowania wzniosłych zasad, które są warunkiem dobrobytu narodów i ułatwiają ich postęp. Wychylam kielich na pomyślność, na rozwój i sławę dzielnej armii francuskiej!"

Loubet odpowiedział: Wasza ces. Mości! Czuję wdzięczność za to, że W. c. M. zgotowałeś mi tak żywą radość: móc podziwiać te piękne wojska, których dumna postawa, krok wojowniczy i karne ruchy świadczą, że rosyjska armia silnie strzeże swej wysokiej sławy przez trwały postęp. Jak oba narody zjednoczyła wspólna sympatya i wyższe interesy, tak są obie armie silnie związane szlachetnem braterstwem broni i wzajemnym szacunkiem. Ta imponująca potęga nie oznacza groźby nikomu, lecz pozwala tylko Rosyi i Francyi widzieć w niej zarazem rękojmię słusznej obrony swych posiadłości. Pod tą ochroną mogą obydwa narody w zupełnym spokoju oddać się bogatej w owoce pracy, która podnosząc ich dobrobyt, zwiększy ich potęgę i ich usprawiedliwiony wpływ. W imieniu francuskiej armii, która nie zapomniała zaszczytu jaki jej przypadł w udziale od W. ces. Mości, gdyś był obecny na jej manewrach, piję na pomyślność i sławę dzielnej armii rosyjskiej".

Nowy zatarg w Chinach.

Poseł angielski w Pekinie Satow zawarł z Yuanszikajem dwie konwencye kolejowe. Jedna już znana, dotyczyła oddania Chinom kolei Pekin Tientsin Szankhajkwan; drugą dopiero teraz rozgłosiło londyńskie „Biuro Reutera", i ta wywołała opór wszystkich mocarstw. Na wstępie powiada ta konwencya, że chodzi o umowę na korzyść skarbu chińskiego, tudzież akcyonaryuszów rzeczonej kolei. Dalej postanawia konwencya, że wszystkie koleje, któreby odtąd prowadzono w obrębie 80 mil angielskich (160 kilometrów) od linii istniejącej, mają być budowane przez zarząd kolei północnych i nie mogą one popaść pod kontrolę żadnego obcego mocarstwa.

Otóż Rosya oświadcza, że dalsza budowa kolei z Pekinu do Kałganu przypada w obręb jej wpływów. Dotknięte są oraz francuskie i amerykańskie projekty kolejowe między Tientsinem a Paotingfu, syndykat niemiecki zaś posiada koncesyę na budowę kolei z prowincyi Szantung do Tientsinu.

Poseł rosyjski remonstrował ostro u rządu chińskiego, że taką konwencyę podpisał nie zapytawszy się Rosyi. Inni posłowie odnieśli się do swoich rządów. Rosyanie oświadczają, że nie ustąpią z Mandżuryi i nie wydadzą kolei Szankhajkwan Chińczykom, gdyby Anglia uparła się przy zabiegach swoich o kontrolę nad kolejami północno-chińskiemi.

Times donosi z Pekinu d. 19 bm., że książę Czing prosił posła angielskiego, aby dla uspokojenia Rosyi zezwolił na ponowne zbadanie konwencyi kolejowej, Anglia jednak kategorycznie odmówiła, co będzie dla Chin nauką, że z Anglią nie ma żartów. „Biuro Reutera" zaś donosi, że cesarzowa chińska dała Yuanszikajowi i Huyufenowi naganę za podpisanie konwencyi z Anglią i poleciła departamentowi cenzury, aby ich odpowiednio ukarał.

Z Tokio donoszą telegramy angielskie, że Rosya zaproponowała Korei budowę telegrafu z Korei na Witsin do Mandżuryi, rząd koreański oświadczył jednak, że musiałby się poprzód znieść z Chinami, których przyzwolenie jest koniecznem, ponieważ Mandżurya do Chin należy. Tymczasem poseł chiński w Soeul oświadczył, że Chiny nie mogą zezwolić na budowę obcego telegrafu na swojem terytoryum, zwłaszcza, że konwencya co do Mandżuryi nic podobnego nie przewiduje.

Król Alfons XIII.

wydał następującą proklamacyę do wojska i marynarki: „W chwili, gdy dowództwo armii i marynarki sam obejmuję, spełniam obowiązek wielce miły sercu mojemu. Jako król, jako jenerał, jako Hiszpan i żołnierz, witam was. Waleczność, odwagę, energię, wytrwałość, karność, patryotyzm, wszystko to dla dobra i pomyślności ojczyzny posiadacie. Będę wam zawsze blizki, a w chwilach niebezpieczeństwa przy was będę. Dzieje będą mówiły o mnie, gdy o was prawić będą. Spełniajcie zawsze wasz obowiązek ku podniesieniu chwały narodu, a na miłość waszego króla liczyć możecie."

Ostatnie telegramy madryckie przyznają już odkrycie spisku anarchistycznego, ale dodają, że nie stoi on w żadnym zgoła związku ze sprawą Puiga.

Organ karlistów *Correo de Espagna* wyszedł z wizerunkiem Don Karlosa i ponawia przysięgę wierności dla pretendenta.

Włosi przeciw trójprzymierzu.

Rzym 19 maja.

Wracając z wystawy turyńskiej, wstąpiłem na dwa dni do stolicy Lombardyi, dla odwiedzenia przyjaciół. Od nich dowiedziałem się, że w budynku szkolnym na Corso Romano odbędzie się wielki meeting przeciwników braterstwa broni z Pruso Niemcami i Austro Węgrami. Zamiast do Dal Verme, na operę — poszedłem na zebranie polityczne. Na t. zw. *comisio* przybyli demokraci z p. De Cristoforis, republikanie z posłem Pellegrini na czele, oraz irradentyści, należący do związku „Garibaldi". W wiecu uczestniczyły tłumy publiczności ze wszystkich sfer; przewodniczył inicyator zebrania De Fabbris.

Pierwszy mowca De Cristoforis wywodził, że trójprzymierze nie przynosi Włochom żadnych zgoła korzyści, że jest związkiem nienaturalnym, sztucznym i służy tylko do podniesienia splendoru Hohenzollernów. Jeżeli chodzi o alians, to pamiętajmy przedewszystkiem o braterstwie *tra noi stessi*—między nami samymi, polegajmy na siłach własnych i nie prowadźmy kosztownej polityki „wielkoświatowej", która wyczerpuje ostatki naszych sił, a może wyjść jedynie i wyłącznie na korzyść Prusaków. Mowie p. De Cristoforis towarzyszyły z jednej strony frenetyczne oklaski, a z drugiej gwizdy i krzyki zwolenników rządu, w przeważnej części masonów i liberałów, w których liczbie było wielu wybitnych żydów.

Następnie mówił dr. Calvi, prezes związku „Unione lombarda". Powoływał się on na to, że już przed rokiem odbył się we Włoszech szereg

33

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Opodal bilardu, gdy grywam, siada zwykle młody prawnik, zdaje mi się, że koncypient adwokacki. Młodzi prawnicy, młodzi medycy, sławni są z tego, że o niczem innem mówić nie lubią tylko o paragrafach i chorobach. Sprawia im to przyjemność. Taki kandydat na doktora na zapytanie: cóż tam słychać? — odpowiada zaraz: dziś krajaliśmy trupa, szukając raka, lub też dziś pacyentowi wyrzynaliśmy wątrobę. Młody znów kauzyperda ciągle szastać będzie paragrafami, on myśli nie własnym mózgiem, ale paragrafem. Taki młodzieniec dowiedzie, że chodzenie z parasolem jest sprzeniewierzeniem, bo człowiek, który idzie z parasolem koło roli lub ogrodu, zabiera właścicielowi pewną sumę deszczu, potrzebnego mu, przez co przyprawia go o straty i może być o to pociągniętym do sądowej odpowiedzialności.

Swoją drogą nie znam ludzi więcej ograniczonych, jak zacietrzewieni prawnicy. Oni mają czaszkę wewnątrz wytapicerowaną kodeksem i poza paragrafy kodeksu myśl ich nie idzie, bo z szyn logiki sądowej wyskoczyć nie może. Nie przeczę, że taki człowiek może być dobrym adwokatem lub administratorem, to jednak pewna, że nie będzie on miał polotu, twórczości i inicyatywy, nie będzie mężem stanu, filozofem a nawet twórczym talentem ekonomicznym. Gadatliwość prawniczą, która człowiekowi nie raz kością w gardle stanąć może, postanowiłem wyzyskać.

— Mój panie doktorze, racz mię pan objaśnić w pewnej kwestyi prawnej.

— O, z przyjemnością służę, z przyjemnością.

— Czy dzisiejsze kodeksy europejskie dają jeden i ten sam wymiar kary za zbrodnie w różnych warunkach popełnione?

— Nie rozumiem pana.

— Dajmy na to, że ktoś panu ukradnie zegarek. Czy to wszystko jedno, czy zegarek będzie żelazny, niklowy, srebrny lub i złoty?

— Zupełnie wszystko jedno. Kradzież jest kradzieżą. Kodeks jednak rozróżnia wartość przedmiotu skradzionego. Co innego jest ukraść koronę a co innego tysiąc koron.

— Jakaż różnica?

— Przy kradzieżach i sprzeniewierzeniach wytyczną sumą co do wymiaru kary jest dwadzieścia pięć złr., względnie 300 złr.

— Więc nie jest to wszystko jedno, czy ktoś ukradnie 299 złr. a trzysta jeden?

— Nie; przy trzystu złr. jest granica. Od tej jednak granicy pozostawia się złodziejowi zupełną wolność. Czy złodziej ukradnie lub sprzeniewierzy 300 złr. czy dwieście tysięcy złr., to jest wszystko jedno. Kara na to wynosi pięć do dziesięciu lat ciężkiego więzienia z utratą wszelkich praw obywatelskich.

— Jakich praw obywatelskich?

— No szlachectwa, czynnego i biernego prawa wyboru i tak dalej.

— Nie zrozumiałem pana. Czy ukraść 300 złr. a dwieście tysięcy to wszystko jedno?

— Zupełnie wszystko jedno.

— Ależ rozmiar wyrządzonej krzywdy?...

— W to już kodeks wchodzić nie może. Nie jest rzeczą ustawy karnej mierzyć czyjąś krzywdę, bo to należy do procesu cywilnego, ale karać złodzieja, który, jeśli ukradł 300 złr., to jest zdolny ukraść i dwieście tysięcy.

— Nie mogę was zrozumieć, panowie prawnicy, nie mogę pojąć rozumowania waszego kodeksu. Jakto? Jestem dajmy na to przy otwartej żelaznej kasie, w której leżą miliony. Mogłem był miliony zabrać, lecz ja zabrałem tylko 300 złr. Czyż wszystko jedno, ile ja sprzeniewierzyłem?

— To nie jest przedewszystkiem sprzeniewierzenie, tylko kradzież. Co do tego zaś wypadku, fakt, że pan mogąc wziąć więcej, wziął tylko 300 zł. jest okolicznością łagodzącą, ale nie uwalniającą. Dlatego też ustawa mówi, że kara za to od pięciu lat do dziesięciu i że przy bardziej obciążających okolicznościach należy wymierzyć wyższą karę, przy łagodzących zaś niższą.

— Ściśle jednak rzecz biorąc, jak według pańskiego mniemania zawyrokowałby w tej sprawie sędzia?

— Trudno przewidzieć. Poniżej pięciu lat ciężkiego więzienia wymierzyćby nie mógł.

— Mógłby jednak dać więcej?

— Naturalnie.

— I utrata praw obywatelskich?

— Oczywiście.

— Jestem panu bardzo za pańskie informacye zobowiązany, przyznam się panu bowiem pod sekretem, że czasami bawię się nowelistyką. Obecnie mam zamiar napisać nowelkę kryminalną, a pan panie doktorze, bardzo mi wiele uwagami swemi dopomogłeś. Mniemam, że powieściopisarzowi mylić się nie wolno i nie wolno wystawiać się na tak niedorzeczną śmieszność, jak „realistyczny" autor „Dzieła", w którem malarz pracuje w atelier oświetlonem słonecznemi promieniami.

— Cóż w tem złego popełnił Zola?

— Pierwszą zasadą budowy malarskiej pracowni jest to, żeby słoneczne promienie nigdy się do niej nie wdzierały, żeby było tylko światło odbite, północne lub północno-wschodnie.

— Nie wiedziałem o tem i zdawało mi się...

— Aha! żebym nie zapomniał. Snujmy dalej tę złodziejsko-kryminalną sprawę. Złodziej stoi przy żelaznej kasie i kradnie z niej sto tysięcy. Ucieka z nią szczęśliwie, w domu jednak sumienie go rusza, wraca więc i oddaje wszystko z powrotem. Czy on jest złodziejem, czy nim nie jest?

— Jest i nie jest. Ustawa mówi: Jeśli o fakcie władza się dowiedziała, to winien już jest zbrodni kradzieży. Jeśli jednak kapitał zwrócił, zanim się władza dowiedziała, jest niewinnym.

— Czy nie zagrałby pan partyi w bilard?

— Przecie pan dobrze o tem wie, że ja od lat kilku wcale nie grywam.

— Ach prawda, prawda, pan nie gra, jak ja mogłem o tem zapomnieć.

— Pozwól pan, że pana zapytam, czemu pan taki blady jesteś?

— Nie domagam trochę na zdrowiu, w ostatnich zaś dniach mocno jestem zdenerwowany.

— Czytałeś pan może dzisiejszy poranny dziennik? Jest tam przewyborny artykuł. Ogromnie zajmujący. Przeczytaj pan, o! tu w kronice: „Dziś w kantorze banku austro-węgierskiego przytrzymano złodzieja, który...

— Co panu jest?

— Serce... bije oh... serce...

(C. d. n.)

zgromadzeń, na których w bardzo dosadny sposób protestowano przeciw trójprzymierzu, które jest dla Włoch „zabójcze". Calvi oświadczył się za ściślem przymierzem z „bratnią Francyą", oraz wywodził, że związek z Austryą i Niemcami sprowadzi na Włochy ruinę ekonomiczną. Socyalista Francisci mówił, że *la triplice* — trójprzymierze jest bezpożytecznem dla Włoch i szkodliwem dla proletaryatu i sprowadzi na kraj klęski, z której odniosą korzyść „papiści". Gdy miano przystąpić do głosowania, zwolennicy rządu wznieśli piekielny hałas; przyszło do bójki między jednym obozem a drugim. Wzburzonych usiłował uspokoić redaktor *Secola* Romussi, co mu się po pewnym czasie udało. W głosowaniu wnioski przeciwników trójprzymierza przeszły znaczną większością.

Po meetingu tłumy przeciągały ulicami, śpiewając hymn Garibaldego: *Si scopron le tombe!* Przed redakcyami dzienników urządzono demonstracye; w redakcyi zbliżonego do rządu *Corriere della Sera* powybijano szyby.

K. Roszczyc.

Korespondencye.

Paryż 19 maja.

(Edmond Rostand i ekscentryczna Amerykanka).

Przed kilkoma tygodniami był autor „Cyrana de Bergerag" wraz z małżonką na obiedzie w restauracyi hotelowej w jednej, o parę mil od Paryża odległej, miejscowości. Równocześnie znalazła się tam młoda *Yankee*, córka amerykańskiego miliardera; towarzyszyła jej guwernantka. Panna mieszka stale w Paryżu, gdzie ma pozostać do ukończenia nauk. Miss Nib Betsey była fanatyczną wielbicielką utworów Rostanda, które po większej części umiała recytować na pamięć. Przypadkowo dowiedziała się od garsona hotelowego, iż jej bożyszcze jest wraz z nią pod jednym dachem i właśnie spożywa obiad. Na tę wieść serce poczęło jej uderzać, jak młotem; postanowiła bądź co bądź mówić z Rostandem. Ale jak? Wszakże wróciła właśnie z przejażdżki rowerem, zapylona, rozczochrana. Z gorączkowym pośpiechem poczęła się przebierać i czy ić się przyjemną. Może jeszcze przy czarnej kawie zastanie uwielbianego poetę. Niestety, w chwili gdy weszła do restauracyi, siedziało tam tylko dwóch jakichś starych Niemców. Betsey zapytała garsona, przy którym stole siedzieli państwo Rostandowie. Ten wskazał jej stolik narożny, na którym ujrzała talerzyk z łupinami pomarańczy i tuzinem pestek czereszniowych. Jużto Amerykankom nie zbywa na ekscentrycznych pomysłach i miss Nib przyszło do głowy zabrać 6 pestek, i te ukryła niespostrzeżenie w kieszonce śnieżno białej toalety.

Wieczorem odjechał Rostand do Paryża; Betsey pospieszyła za nim. Nazajutrz rano udała się do renomowanego jubilera przy Boulevard St. Germain i zamówiła brylantowy naszyjnik, oraz podała mu 6 pestek z żądaniem, aby każdą oprawił w złoto i otoczył brylancikami. „Są to pamiątki rodzinne" — rzekła do jubilera, wiedząc, że on nie wyjdzie z podziwu, otrzymawszy takie zlecenie. „Pestki te pochodzą z czereszni, która swym cieniem uratowała mych biednych rodziców przed śmiercią, gdy podróżowali przez puszcze Patagonii". Złotnik po tygodniu odesłał miss Betsey zamówiony naszyjnik; czuła się uszczęśliwioną i postanowiła poznać czczonego poetę.

Dowiedziała się, że Rostand bywa co piątku u bankiera, który także i jej czeki przechowuje. Bankier ułatwił jej spotkanie z Rostandem.

W oznaczonym dniu przystroiła się bardzo efektownie i ubrała wspomniany naszyjnik. Bankier przedstawił miss Nib Rostandowi, który najspokojniej spożywał przy oknie lody cytrynowe. Amerykanka z właściwą jej rodaczkom swobodą przystąpiła *in medias res* i wyjawiła mu jak go ubóstwia. Rostand skłonił się z uśmiechem.

— Wie pan o tem — wtrąciła - że nie wiele brakowało, a byłabym się stała sąsiadką pańską przy stole? — i wymieniła nazwę hotelu.

— Istotnie — odpowiedział poeta — byłem tam raz z żoną.

— A czy nie zwraca pańskiej uwagi - proszę wybaczyć, że o to pytam - ozdoba mego naszyjnika?

Rostand spojrzał na nią uważnie.

— Niestety, nie mogę sobie przypomnieć.

— A przecież te klejnoty powinnoby zwrócić pańską uwagę na owoc, który pan z koniakiem tak chętnie spożywa. Wszak pan jadłeś wówczas czereśnie; pozostałe pestki przechowałam jako cenną pamiątkę.

Rostand zaśmiał się na to i powiedział:

— Jeśli pani chce poznać całą prawdę, to jej powiem, że przed rokiem lekarz zabronił mi jadania czereszni w koniaku.

— A owe pestki?

— Te pozostawiła moja żona, która jest wielką amatorką tych owoców. Córka miliardera zagryzła wargi i przeszła na inny temat. Udała się wkrótce potem do domu. Nazajutrz odesłała jubilerowi naszyjnik z biletem tej treści: „Przekonałam się, że pestki nie są autentyczne, gdyż czereśnie nie rodzą się wcale w Patagonii. Proszę więc usunąć pestki, a na ich miejscu wstawić brylanty".

W. Koryatowicz.

Ziemie polskie.

450 milionów.

Donieśliśmy już wczoraj w telegramach, że sejmowi pruskiemu przedłożył rząd projekt ustawy, podwyższającej kredyt na komisyę kolonizacyjną w Poznańskiem do 350 milionów, oraz 100 milionów na zakupno dóbr dla tworzenia domen.

W motywach do tego przedłożenia wyraża się rząd pruski następująco: Jest rzeczą naglącej potrzeby położyć tamę dokonującej się trwale w Prusiech zachodnich i Poznańskiem na niekorzyść niemczyzny zmianie w stosunku narodowościowym — położyć tamę za pomocą przygotowania środków pieniężnych w takich rozmiarach, aby przez niemiecką kolonizacyę stworzyć wystarczający równoważnik wobec wzrostu polskich posiadłości ziemskich. Z uchwalonych dotychczas 200 milionów pozostało jeszcze 17 milionów do dyspozycyi. Wobec zjawisk, zagrażających poważnie przyszłości niemczyzny w prowincyach kolonizacyjnych, uważa rząd za wskazane trwałe przeciwdziałanie. Nie można tedy czekać, aż fundusz kolonizacyjny się wyczerpie, owszem stosunki prą gwałtownie do tego, aby przez corychlejsze uzupełnienie funduszu dać rządowi możność wydania swych dyspozycyj w szerokim zakresie. Za dalszy ważny środek utwierdzenia akcyi popierania niemieckości, uważa rząd pomnożenie posiadłości koronnych (domenów). Tu właśnie żywioł wielkiej własności ziemskiej ma wysokie znaczenie, ponieważ z niego przybywa władzom państwowym sił i pomocy do wspólnej pracy w zakresie administracyi samorządnej, ponieważ w jego pracy gospodarczej, idącej krok w krok za technicznym rozwojem pracy rolniczej, ludność włościańska znajdzie wzór i podnietę. Przedewszystkiem odnosi się to do Poznańskiego; tu mianowicie będą mieli dzierżawcy domen za zadanie: stać się przewodnikami niemieckiej ludności kraju na polu politycznem, kulturnem i społecznem.

Z caratu.

O nowym zamachu przychodzi dziś wiadomość: Szef departamentu Czernoj, został w przejeździe przez las z Tomska do Radosimia zamordowany kilkoma strzałami z rewolwerów. Strzelających było dwóch, — żadnego z nich nie schwytano.

Pancerz Żeglenia.

Na wystawie wynalazków polskich techników wielkie zainteresowanie obudza pancerz Żeglenia, tkanina, od której kula rewolwerowa bezsilnie się odbija. Zwidzający z pewnem niedowierzaniem, ale i z pewnym szacunkiem dotykają tej lśniącej, cieńkiej tkaniny a tak mocnej, jak mocną jest myśl ludzka, skierowana ku służeniu dobru ogólnemu.

Ponieważ co do właściciela tego wynalazku istnieją sprzeczne wiadomości, mieszane bywają nazwiska Żeglenia i Szczepanika, niektórzy zaś mówią o dwóch odrębnych wynalazkach, więc przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że wynalazcą jego jest Żegleń i on jedynie posiada na niego patent. Przed kilku laty dla wydoskonalenia i eksploatacyi tego wynalazku, złączył się Żegleń ze Szczepanikiem, a raczej ze spółką eksploatacyi wynalazków Szczepanika, udoskonalił na podstawie wskazówek Szczepanika swą tkaninę, lecz później, gdy ministerstwo austryackie nie przyjęło oferty spółki, rozszedł się Żegleń ze spółką Szczepanika i czas jakiś pracował na własną rękę w Chicago, gdzie urządził mały warsztat i wiele swoich „pancerzy" sprzedał.

Dopiero przed niedawnym czasem związał się Żegleń ponownie z spółką Szczepanika i jej kapitałami rozpoczyna stawiać wielką fabrykę w Chicago.

Na wystawie lwowskiej widzimy kilka okazów kulochronnej materyi, przedstawiających niejako jej historyę. Więc najpierw jest tkanina, z którą robiono pierwsze próby w Chicago 1897, potem pancerz, zrobiony z grubych pasków jedwabnych, dalej tkanina wykonana w szkole tkackiej w Akwizgranie pod kierownictwem Reisera a według wskazówek Żeglenia i Szczepanika, dalej tkanina wykonana w warsztacie Żeglenia w Chicago, dalej dwa okazy, z którymi robiono próby w arsenale wiedeńskim, następnie tkaninę wykończoną w szkole tkackiej w Akwizgranie i opatrzoną z wierzchu blachą stalową dwa milimetry grubości, a której nie przebijały kule najlepszych karabinów na 300 kroków, a wreszcie sam pancerz kulochronny we formie eleganckiej kurtki, podszytej materyą o tkackiem wykończeniu, nie pozostawiającem nic do życzenia: tej kurtki nie przebije żadna kula rewolwerowa ani najostrzejszy sztylet.

Żegleń bawił przez kilka dni we Lwowie. Jest on braciszkiem OO. Zmartwychwstańców. Liczy lat 32; wzrostu bardzo niskiego, oczy ma jasno niebieskie i płową czuprynę; wydaje się być bardzo łagodnym i flegmatycznym, ale wytrwałym i niezniechęcającym się żadnemi przeszkodami. Dziś odjechał do Ameryki, dokąd wkrótce ma przybyć także Szczepanik i razem zakładać będą w Chicago wielką fabrykę tkaniny Żeglenia.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. Maja 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 23 maja. Dezyderyusza. — Gr. kat. Symeona Ap. — Wschód słońca 4·19, zachód 7·35 — Kalendarz słow. Budziwoj.

W sobotę 24 maja. Joanny wdowy. — Gr. kat. Mokya Mucz. — Wschód słońca 4·18, zachód 7.36. — Kal. słow. Tomira.

W niedzielę 25 maja Sw. Trójcy. — Gr. kat. Jepyfanya Jep. — Wschód słońca 4·17, zachód 7·38. — Kalendarz słowiański Borysława.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy abonują.

— **O lustracyi powiatu przemyskiego przez marszałka hr. A Potockiego**, donoszą z Przemyśla: Z dworca kolejowego, na który przybył hr. marszałek w środę o 10 rano, i gdzie go imieniem powiatu powitał wiceprezes Rady powiatowej p. dr. Czaykowski, a imieniem miasta burmistrz p. dr. Doliński, udał się p. marszałek wprost do biura Rady powiatowej. Tu przedstawiła się p. marszałkowi najsampierw Reprezentacya powiatowa, w której, obok członków Rady powiatowej z kuryi miejskiej, znaleźli się pp Władysław książę Sapieha, Włodzimierz Younga Bolesław Jocz i inni przedstawiciele większej własności. Na powitalną mowę p. dr. Czaykowskiego zauważył p. marszałek, że objażdżki po kraju rozpoczyna od powiatu przemyskiego, bo ten ze względu, iż zamieszkują go niemal po równej połowie dwie narodowości, powtóre, że ma w swoim obrębie największe z miast prowincyonalnych i to twierdzę, będącą siedzibą władz wojskowych, w najtrudniejszem znajduje się położeniu. Nastąpiły przedstawienia: Reprezentancyi miejskiej z burmistrzem p. dr. Dolińskim na czele, kapituły łacińskiej z ks. infułatem Łękawskim, kapituły ruskiej z ks. mitratem Wołoszyńskim, nauczycielstwa z inspektorem szkolnym p. Relingerem, Tow. zalicz. rolnego z posłem p. dr. Tarnawskim i dyrektorem Kusibą, Kasy rolników i rzemieślników z p. Majerskim i dyrektorem Osińskim, Filii Tow. wzaj. ubezpieczeń z p. Łonickim, Izby adwokackiej z p. Skórskim, Izby notaryalnej z p. Budzynowskim. W końcu przedstawił p. dr. Czaykowski naczelników gmin. Przedstawienia skończyły się o godz. 1, poczem p. marszałek złożył wizyty: gen. zbrojmistrzowi p. Galgoczemu, księżom biskupom Pelczarowi, Czechowiczowi i Fischerowi burmistrzowi p. dr. Dolińskiemu, b. burmistrzowi p. dr. Dworskiemu, oraz naczelnikom władz rządowych: radcy dworu p. Lanikiewiczowi, radcy dworu p. Spławskiemu, st. radcy p. Nestorowiczowi. Później zwiedził p. marszałek biura magistratu i szpital powszechny, a o godz. 4 popoł. zasiadł do obiadu danego przez wiceprezesa rady powiatowej p. Czaykowskiego,

W obiedzie wzięli udział: Ks. biskup Pelczar, ks. mitrat Wołoszyński, ks. biskup sufragan Fiszer, kan. poseł Krementowski, kan. dr. Drosd, ks. Wł. Sapieha, radca dworu Lanikiewicz i Spławski, prokurator Stebelski, burmistrz dr. Doliński, dr. Dworski, dyrektor Nestorowicz, hr. Konarski, hr. Andrzej Dzieduszycki, poseł dr. Tarnawski, Jocz, Jaruzelski, dr. Drużbacki, dr. Skórski, szambelan Younga i sekretarz Kwiatkowski.

Na cześć marszałka wzniósł gospodarz domu dr. Czaykowski toast, który kończył się tymi słowami:

„Życzymy Ci więc, krocz dalej pod gwiazdą przewodnią miłości Ojczyzny i poświęcenia a do tych życzeń, gdy stanąłeś na ziemi przemyskiej, która jest tradycyą z Marszałkami krajowymi związaną i z której był pierwszy marszałek nieodżałowanej pamięci ks. Leon Sapieha — dołączam to szczere życzenie, niech Ci Bóg dopomoże, byś mógł dla kraju tego tyle zdziałać ile on zdziałał."

W odpowiedzi podziękował przedewszystkiem marszałek za serdeczne i zaszczytne przyjęcie i wspomniał, że nie odnosi go do swej osoby, lecz do marszałka kraju i zauważył, że dobrze robi powiat, przyjmując tak marszałka kraju, bo w ten sposób dokumentuje poważanie władz autonomicznych. Nawiązując do przemówienia gospodarza domu nadmienił, że patryotyzm ma wszczepiony od kolebki, że pragnie według swych sił jak najlepiej krajowi służyć i z pewnością w pracy nikomu wyprzedzić się nie da.

Następnie dodał, że zapatrywanie swe co do dobrego funkcyonowania władz autonomicznych wyraził już w przemówieniu do wójtów i zaznaczył, że nie tylko na gminach, lecz także na powiatach spoczywa cała waga dobrego samorządu i że wydziały pow., które nie są właściwie zależne od wydziału krajowego spełniać mogą swe zadanie tylko wówczas, jeżeli przejęte są wspólną pracą z wydziałem krajowym i jego polecenia wykonują, jeżeli spłacają długi honorowe w pracy dla kraju, których baguetem lub sądem egzekwować nie można, a wreszcie podniósł ponownie, że miło mu było skonstatować, iż powiat przemyski służyć może w tych względach za wzór innym powiatom.

Wyraził żal z powodu nieobecności ks. Adama Sapiehy w skutek słabości, a dodając, że kierownictwo reprezentacyi pow. spoczywa w wytrawnych rękach jego zastępcy, wzniósł toast na cześć reprezentacyi pow. w ręce dra Czaykowskiego.

Po obiedzie wyjechał marszałek kraju w towarzystwie zast. prezesa przez Krzywczę, Babice i Dubiecko do Bachórza. W miasteczkach tych wyczekiwały przybycia marszałka reprezentacye gmin, duchowieństwa i szkół, tudzież licznie zebrana publiczność. Witano go wszędzie przy bramach chlebem i solą a marszałek zwiedzał kościoły i cerkwie i przyjmował różne prośby. Od Babic konwojowała marszałka banderya a u krańca powiatu pożegnał dr. Czaykowski p. marszałka, który w towarzystwie przybyłych naprzeciw niego do Dubiecka hr. Krasickich i Zdz. Skrzyńskiego, podążył w dalszą drogę — dla zwiedzenia trasy kolej. Bachórz-Przeworsk.

Dziś w czwartek przed południe zwiedził p. marszałek trasę kolei Przeworsk-Bachórz, a wieczorem po obiedzie u pp. Zdzisławów Skrzyńskich wyjechał do Lwowa.

— **O stanie zdrowia ministra** sprawiedliwości Spens Bodena wydano dziś, jak nam z Wiednia telegrafują — biuletyn, w którym powiedziano, że pacyent miał wczoraj wieczór średnią gorączkę, noc przepędził częściowo spokojnie a stan operowanego miejsca jest normalny.

— **Rusini wobec zjazdu lublańskiego.** Oceniając poważną doniosłość zjazdów dziennikarzy słowiańskich, ubolewa *Rusłan* nad tem, że żaden z „ukraińskich" dziennikarzy nie pojechał do Lublany. Choć sam *Rusłan* nie wysłał nikogo na kongres, zachowanie się takie swych kolegów po piórze ochrzcił mianem: „ruska bajdużnist'" — ślamazarność. Dalej dowiadujemy się z *Rusłana*, jakoby rusko ukraińską prasę miał reprezentować w Lublanie p. Iwan Franko i że jego obecność tam wygląda, jak gdyby ukraińcy odgrywali w świecie tylko literacką a nie społeczno polityczną rolę. Ale i takiej roli nie odegrali ukraińcy na kongresie lublańskim, bo p. Franko gdzieś się w drodze zawieruszył i do Lublany wcale nie przybył. *Rusłan* i *Diło* podnoszą myśl założenia „Towarzystwa wszystkich ukraińsko-ruskich dziennikarzy". *Hiliczanin*, który miał na zjeździe lublańskim 5 przedstawicieli, zamieszcza obszerne sprawozdania ze zjazdu. Zaznaczyć należy, że sprawozdania te są rzeczowe, bezstronne i w niczem — co się rzadko zdarza w prasie ruskiej — Polaków nie dotykające.

Kronika lwowska.

= **Jubileusz papieski we Lwowie.** Na zaproszenie p. marszałka A. hr Potockiego, zebrali się 13 bm. w gmachu sejmowym pp. członkowie Wydziału kraj. dr. T. Pilat i M. Glidzink, prezydent dr Małachowski, wicepr. Michalski, radca dworu prof dr. Rydygier, prof. Thullie, radca sądowy Herasymowicz, i adwokat dr. Fedak. Przedmiotem narady było omówienie, w jaki sposób należałoby uczcić uroczyście jubileusz papieża. Na tem zebraniu postanowiono powołać szerszy komitet, złożony ze stu kilkudziesięciu osobistości, należących do obu narodowości i wszystkich warstw społecznych. Na zaproszenie powyższego grona osób z p. marszałkiem na czele komitet zbierze się w piątek d. 23 bm. o godz. 6 wieczór w sali ratuszowej i obradować będzie nad ułożeniem programu uroczystości jubileuszowej papieża.

= **W kościele OO. Jezuitów** jutro w piątek o 8 wotywa, o 10 suma z kazaniem z powodu uroczystości bł. Andrzeja Boboli T. J, który podczas wojen za Jana Kazimierza apostołując Unię Rusi na Polesiu, przez Kozaków z nienawiści do wiary katolickiej w okrutny sposób zamordowany został w Janowie 23 maja 1657. Pius IX policzył go 30 października 1853 między błogosławionych Patronów Polski i Litwy.

= **Andrzejowa ks. Lubomirska** gorliwa przewodnicząca dobroczynnego towarzystwa „Dzieciątko Jezus" zgromadziła przed kilku dniami u siebie kilkadziesiąt pań i panów, celem omówienia sprawy urządzenia „podwieczorku" na placu powystawowym podczas wyścigów. Jesteśmy pewni, że jak corocznie, tak też i obecnie „podwieczorek" ów uda się doskonale i wzmocni fundusze tego tak pożytecznego towarzystwa, które pod gorącą opieką zacnej przewodniczącej coraz bardziej się rozwija.

= **Tow. miłosierdzia,** istniejące we Lwowie pod godłem „Opatrzność" a utrzymujące „Dom pracy" przy ul. św. Piotra l. 39 odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Przed 20 laty rozpoczęło Tow. to swoją działalność a dziś do wcale poważnych dochodzi rezultatów. Cel Towarzystwa: usuwanie ulicznego żebractwa przez udzielanie przytułku i przyzwyczajanie do pracy ludzi moralnie i materyalnie podupadłych — bywa, odpowiednio do środków, powoli, ale stale osiągany. „Dom pracy" staje się dziś poważnym zakładem filantropijnym. 110 ubogich dziennie znachodzi w nim przytułek, żywność, zajęcia i skromny zarobek, a co najważniejsze, opiekę moralną, nad którą czuwa 10 Sióstr Józefitek, stale w Zakładzie przebywających. Przeważną część swych potrzeb zaspakaja Zakład własną zapobiegliwością. Zamknięcie rachunków za rok ubiegły wykazuje nadwyżkę 5.392 koron. Preliminowany budżet na rok bieżący wynosi w przychodzie 17.200 kor., w rozchodach 23.540 kor. Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum, poczem wybrano: hr. Maryę Badeniową prezesową, p. E. Ceypeka dyrektorem, p. I. Drekslera kasyerem a p. W. Kirschnera sekretarzem. Do wydziału weszli pp. I. Abrysowski, dr. J. Ekielski, S. Hawryszkiewicz, ks. Z. Gorazdowski, J. Lang, ks. dr. Lenkiewicz, A. Lewakowski, P. Lewicka, B. Lewicki, A. Des Loges, J. Łozińska, dr. A. Łoziński, H. Machekowa, M. Małachowska, A. Marchwicka, M. Ochenkowska, hr. K. Potocka, dr. L. Rydygier, J. Sawicki, L. Wernerowa i M. Wiczkowska.

= **Ujęcie oszusta.** Do niejakiej M. Krawczukowej zgłosił się przed kilkoma miesiącami niejaki J. Burger, rzekomo agent handlowy z Czerniowiec, i wynajął od niej na miesięczne spłaty meble wartości 200 koron. Po miesiącu ulotnił się bez śladu. Rozpisano za nim listy gończe, skutkiem których zdołano odszukać Burgera, który ostatnimi czasy ukrywał się we Lwowie. Oszusta odstawiono dziś na policyę.

Kronika krajowa.

Tragedya w Wiszence koło Janowa pozostaje dalej niewyjaśnioną i zdaje się nigdy wyjaśnioną nie będzie. Bez względu na to, jakie motywy popchnęły śp. Franciszka Stanka do tej strasznej zbrodni, która chyba należy do unikatów, — bez względu na to czy finansowe czy moralne przyczyny ją wywołały to przyjąć należy jako pewnik, iż popadł w obłęd straszny, jakkolwiek poczynienie przedtem wszystkich zarządzeń, jak napisanie testamentu, listu do brata, opieczętowanie kasy, pozostawienie od niej kluczów w kopercie itd. świadczyłyby o normalnym stanie jego umysłu.

Ruina finansowa, jako motyw tej niesłychanej zbrodni, zdaje się być wykluczoną. Kto bowiem uważa się za tak zrujnowanego, iż nie jest w możności dania dalej utrzymania żonie i dzieciom, nie opieczętowuje kasy, bo jest zapewne próżną a tem mniej pisze testament i czyni spadkobiercami brata swego Wilhelma, konsula austr. w Liwerpoolu i siostrę swą p. Elerową, żonę właśc. dóbr w złoczowskiem. Na cóż przyda się mianowanie sukcesorów, jeśli się nic nie pozostawia.

Przyczyny moralne a mianowicie podejrzywanie żony o złamanie wierności, jak inni znowu chcą utrzymywać, nie zdaje się również być powodem tej okropnej tragedyi. Najpierw nikt nie podaje żadnego faktu, któryby mógł u człowieka i najbardziej zakochanego i najbardziej zazdrosnego obudzić tego rodzaju rzekomo uzasadnione podejrzenia, aby zdecydował się tak wielką zbrodnię popełnić. Gdyby zresztą nawet taki wypadek zaszedł, to mógłby go chyba popchnąć do zastrzelenia żony i jednego, nawet dwojga dzieci, ale byłby go powstrzymał co najmniej od zamordowania najstarszego synka, którego, jak pisze w listach, mają razem z nim pochować, — a to tembardziej, że synek ten byłby znalazł opiekę u ciotki lub stryja.

Zagadka tedy nie do rozwiązania. Ze szczegółów donoszą jeszcze następujące: Sp. Stanek pozostawił list także do swej kuzynki, która mieszkała u niego w Wiszence. Do listu tego dołączył dwa banknoty po 1000 zł. z nadmienieniem, że pieniądze te pozostawiła jej matka a on jej obecnie je zwraca.

Rodzina Stanków pochodzi ze Śląska. Ojciec jego Józef Stanek był Czechem i handlował lnem, a dorobiwszy się na tym handlu znacznego majątku, kupił Wiszenkę.

Gospodarował na niej znakomicie i ciągle przysparzał majątku. Dzieci swoje dwóch synów i dwie córki, wychował po polsku, łożył na ich naukę i starał się, aby zajęły w świecie poważne stanowisko. Lecz mimo to, iż wszystko szło mu jak najlepiej, że majątek rósł, dzieci chowały się dobrze i uczyły, rozpił się i w przystępie obłąkania odebrał sobie życie. Jedna z córek jego, która w r 1888 czy 1889 miała wyjść za mąż za ówczesnego komisarza w starostwie gródeckiem p. M. otruła się na kilka dni przed ślubem. Do dziś nie wiadomo, co ją popchnęło do samobójstwa.

W jednym z pokojów dworu w Wiszence ułożono zmarłych. Pierwsza leży córeczka, obok niej matka, dalej synek najmłodszy, obok Franciszek Stanek a przy nim najstarszy syn jego.

Pogrzeb ofiar miał się dziś odbyć.

Rada powiatowa w Horodence została rozwiązana. P. namiestnik przychylił się do wniosku wydziału krajowego, który niedawno temu podaliśmy w streszczeniu, rozwiązał radę powiatową horodeńską i ustanowił zarząd tymczasowy, poruczając funkcye prezesa p. Antoniemu Teodorowiczowi, dotychczasowemu zastępcy prezesa tejże rady i posłowi sejmowemu.

Złote gody kapłaństwa święcił 16 bm. ks Bernard Preibisz, proboszcz ze Zgromadzenia OO. Filipinów w Tarnowie. Jubilat urodził się w Kobylinie w W. Ks. Poznańskiem w r. 1828. Studya teologiczne i malarskie odbywał we Francyi, Anglii, Monachium, Florencyi i w Rzymie, a po ich ukończeniu został kapłanem w Zgromadzeniu OO. Filipinów w Gostyniu w W. Ks. Poznańskiem, gdzie w czasie walki kulturnej przez Bismarcka prowadzonej, był proboszczem. Skoro ruch prześladowczy się rozpoczął, ks. Preibisz, znając perfidyę i konsekwencyę krzyżacką, przewidział wszystkie następstwa i wcześnie już przygotował na nie siebie i braci. Zanim rząd pruski wyjątkowe ustawy antykościelne w życie zdołał wprowadzić - ks. Bernard wraz z braćmi umknął z Gostynia, zabierając w miarę możności mienie Zgromadzenia i przybył do Galicyi, obrawszy sobie Tarnów za nową dla zgromadzenia siedzibę. Tutaj, ozdobiony obrazami pędzla ks. jubilata, zbudowano kościół wraz z budynkiem dla zgromadzenia. Kościół oddano na usługi młodzieży gimnazyalnej. Społeczeństwo w OO. Filipinach zyskało bardzo gorliwych spowiedników, których brak dotkliwie uczuwać się dawał. OO. Filipini nie pominęli też żadnej sposobności, aby w społecznem życiu katolicko narodowem dobru publicznemu się przysłużyć. Stowarzyszenie sług katolickich, mających dzisiaj własne przytulisko i poiściczoszkarnia, dająca utrzymanie kilkunastu dziewczętom — to zasługa OO. Filipinów. Ciche a obfite ofiary, czy to na ubogą młodzież szkolną, czy na stowarzyszenia robotnicze i rzemieślnicze, oraz na inne zbożne i patryotyczne cele, płynęły i płyną zawsze od OO. Filipinów. Sternikiem ich był i jest ks. B. Preibisz, człowiek cichy, skromny i dobry, cieszący się zaufaniem i czcią nietylko całego duchowieństwa dyecezyalnego, ale i ogółu. To też, gdy rozeszła się wieść, że ks. B. Preibisz ma obchodzić złote gody kapłaństwa, rada m. Tarnowa, w której połowa tylko jest katolicką, powzięła jednomyślną uchwałę złożenia imieniem miasta w dniu jubileuszu zasłużonemu kapłanowi-patryocie życzeń i wyrazów hołdu.

Jubileusz rozpoczął się nabożeństwem w kościele OO. Filipinów w obecności ks. biskupa Wałęgi, ks. Kolora, infułata i przeora OO. Cystersów ze Szczyrzyca, ks. infułata S. Walczyńskiego, księży profesorów teologii i licznego duchowieństwa, przy ogromnym współudziale wiernych. Ks. biskup z tronu przemówił serdecznie, zaznaczając trudne i pełne odpowiedzialności stanowisko kapłana, który atoli jak jubilat, zrozumiawszy doniosłość powołania, na łaskę Bożą, oraz na szacunek i wdzięczność ludzką zasłużyć sobie zdołał. Po nabożeństwie deputacye i osoby prywatne składały życzenia jubilatowi. Następnie odbyła się skromna uczta przy bardzo licznym współudziale duchowieństwa i świeckich. Wygłoszono kilka pięknych toastów; przemawiali: ks. biskup, dalej ks. inf. Walczyński i ks. kan. Leśniak, a ze świeckich dr. M. Gałecki, prof. J. Kornicki i prof. K. Schnützel. Ks. prałat Łukowski, Filipin, odczytał telegramy: błogosławieństwo od Ojca św., dalej z życzeniami od ks. E. Sanguszków z Davos, T. ks. Sapieżyny, ks. Dziewińskiego z Gniezna, p. Brauneka ze Środy, p. Bogdańskiego z Ostrowa, pp. Święcickich ze Lwowa, pp. Lewińskich ze Lwowa, pp. Gawrońskich ze Szczucina itd.

Oszustwo na kolei. W Czerniowcach zasuspendowano inspektora kolei Brühla i naczelnika magazynów frachtowych Eljasa podejrzanych o to, że od handlarza nierogacizną Borysławskiego pobierali łapówki przy taryfowaniu i ważeniu świń, a w zamian za to czynili mu niedozwolone ułatwienia. W sprawę tę ma być wmieszanych jeszcze kilku funkcyonaryuszów kolejowych. Nadużycia te wyszły na jaw przypadkiem. Borysławski jadąc niedawno temu koleją do Lwowa, wynurzał się przed nieznajomym mu towarzyszem podróży, że jego proceder handlu nierogacizną pociąga wiele ubocznych wydatków przy ładowaniu towaru i poczynił przed nim szczegółowe zwierzenia. Nieznajomym tym był urzędnik ministerstwa kolejowego, który przyjechawszy do Wiednia, zrobił relacyą i na tej podstawie wytoczono śledztwo.

*

Dyletant przed obrazem, kiwając głową.

— Cóż właściwie przedstawia ta bazgranina?

Malarz. Dziwne zapytanie!.. Łatwo się domyśleć... W głębi łąka!

Dyletant. A przed nią?

Malarz. Osioł!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Grac 22 maja. Z miejscowości St. Lambrecht donoszą, że w sam poniedziałek zielonoświąteczny odbyto tam wycieczkę saukami do miejscowości Kaschau, położonej o dwie mile — tak obfity śnieg spadł tam z niedzieli na poniedziałek.

Berlin 22 maja. Ministerstwo oświaty wezwało wydział izb lekarskich, aby zasięgnął opinii co do leczniczej wartości hypnozy i do roku zdał sprawę.

Nowy Jork 22 maja. Ponieważ dotychczasowe postępowanie przeciw trustowi mięsa, nawet ponownego podrożenia mięsa nie wstrzymało, zbojkotowano 600 rzeźników, którzy też sklepy swoje zamknęli. Nowa liga żydówek starowierczych wzywa chrześcijanki do zorganizowanej samopomocy. Władze napróżno tłumaczą demonstrantom, że ceny mięsa wcale nie zależą od rzeźników, gdyż ustanawia je trust jako hurtownik.

Nowy Jork 22 maja. Donoszą, że utworzył się tu trust, mianowicie fotograficzny, o kapitale 20 milionów dolarów. Trust zakupuje wszystkie fabryki wyrobów aparatów fotograficznych, aby połączywszy cały wyrób tych aparatów w swojem ręku, ceny ich podnieść.

Waszyngton 21 maja. Wczoraj powstała republika kubańska jako osobne państwo. Dotychczasowy gubernator Wood złożył w Hawannie rządy wyspy w ręce prezydenta republiki, Palmy, poczem śród salw armatnich sam ściągnął chorągiew amerykańską a wywiesił kubańską, poczem zaraz udał się do portu odpłynął ze swemi wojskami. W tym samym czasie jenerał Whiteside złożył w Santjago władzę w ręce swego następcy kubańskiego i odpłynął z kawaleryą amerykańską. Na Kubie pozostanie tylko siedm kompanij artyleryi amerykańskiej, z tych cztery w porcie Norro w Hawannie.

Zmarli.

Edward hr. Stadnicki, członek izby panów, podkomorzy, umarł w Frainie na Morawach, przeżywszy lat 92.

Dr. Ignacy Kamiński, były długoletni burmistrz, oraz poseł na sejm i do rady państwa, autor kilku cennych rozpraw, umarł w Delatynie, przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbędzie się kosztem gminy Stanisławowa.

Magdalena z Jordanów Cieńska umarła dziś — jak nam telegrafują — w Oknie.

Konkurs.

Lwowska Rada Szkolna miejska ogłasza konkurs na kilkanaście posad tymczasowych nauczycieli młodszych przy miejskich szkołach ludowych we Lwowie z płacą roczną po 960 k. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie, a to na kilka posad nauczycieli z egzaminem do szkół wydziałowych z grupy I, na kilka posad nauczycieli z egzaminem wydziałowym z grupy II i na kilka posad nauczycieli szkół wydziałowych z grupy III. Pożądane jest także świadectwo z kursu nauki zręczności odbytego we Lwowie. Podania do 15 czerwca.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 21 maja 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +08·8, Praga +08·5, Lwów +08·5 Czerniowce —·— Przemyśl +08·3, Nowy Zagórz +08·6 Skole +05·8 Tarnów +10·0 Ischl +05·2, Budapeszt +09·6, Gorycya +10·0, Riva +11·5, Semmering —·—.

Z Colosseum. Taką artystką jeszcze się Colosseum nie cieszyło. Dzika w czardaszu lub kozaku, swawolna w kankanie, namiętna w tańcu włoskim, lubieżna w hiszpańskim, dziecinna w angielskim, — Mlle Marya Bollero gra tańcem a zawsze ładna i urocza. Tańce jej wdzięczne estetyką ruchów, są także arcydziełem dla znawcy wiernością swego wykonania. — W olbrzymiej klatce wśród dwunastu niegdyś strasznych lwów uwija się panna Tilly Bebe, podaje im z własnych ust mięso, sadza je sobie na kark, wkłada twarz do rozwartej twarzy bestyi. Dziwnie oporna w pojmowaniu jest ta publiczność lwowska. Gdy w chwilach na pozór groźnych chce dać wyraz swemu przerażeniu, woła po niemiecku „genug" choć słyszy, że artystka do swoich zwierząt przemawia po francusku i choć rzadko już teraz spotykamy Niemców w Colosseum. Ale dla Lwowa jeszcze ciągle świat kończy się w Niemczech i na języku niemieckim. — Les Bladots jestto francuska para z werwą i pikanteryą śpiewająca wesołe duety i przedstawiająca sceny z lżejszego życia paryskiego. — Trio Braatz wykonują produkcye, któreby można nazwać produkcyami na linie do kwadratu, bo dwie osoby chodząc po linie mają u szyi rozpiętą drugą linę, na której w takt porusza się jakaś odaliskowa piękność. — Końsko wytrzymałą jest pani Riva, która służy za żywy piedestał, na którym p. Dixas wykonuje swe nożne ewolucye. — Podobnie pracowitą jest ta dama, która zamknięta w metalowej kuli, toczy się po wąskiej ślimacznicy wysoko w

górę i na dół, grożąc każdej chwili spadnięciem z wysokości. — Miss Ala Mozer produkuje się ćwiczeniami akrobatycznemi na kole, w czem jednak nie dorównuje męskim kolegom, których tylu oglądaliśmy w Colosseum. — Z dawnego programu pozostali niezrównani komiczni śpiewacy francuscy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Konkurs** na projekt wielkiego ołtarza dla kościoła parafialnego w Zakopanem został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę 500 kor. otrzymał p. Franciszek Mączyński, architekt z Paryża, drugą nagrodę 200 kor. p. Michał Łużecki architekt ze Lwowa.

* **P. Adolfowi Kiczmanowi**, który w tym roku obchodzi trzydziestolecie pracy scenicznej, urządzono wczoraj jubileuszową owacyę na przedstawieniu „Pięknej z Nowego Jorku“. Po pierwszym akcie wręczył jubilatowi wśród gromkich oklasków publiczności p. Lelewicz wspaniały wieniec wawrzynowy od kolegów z czerwono-białemi wstęgami i złoty wieniec na purpurowej pluszowej poduszce od dyr. Hellera.

* **Deotyma**, Pani Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) od dwunastu lat dotknięta cierpieniami fizycznemi, nie opuszczała swego mieszkania w Warszawie przy ul. Królewskiej. Obecnie jednak przyszła na tyle do sił, że w poniedziałek Zielonych świąt, wyszła po 12 latach po raz pierwszy z mieszkania i odbyła kilkugodzinną przejażdżkę po mieście, oglądając nowe gmachy, nawet całe nowe dzielnice, które przez ten czas zmieniły wygląd Warszawy.

* **Tow. salonu sztuk pięknych w Kijowie**, założone zaledwie przed kilku laty, zostanie zamknięte. Akcyonaryusze towarzystwa zdecydowali się na ten krok z powodu znacznych strat materyalnych. Żałować należy, że jedyna w Kijowie polska instytucya artystyczna nie zdołała wyrobić sobie bytu, mimo że była wielce ruchliwą i żywotną.

* **Dwutygodnika katolickiego** i duszpasterskiego nr. 10 zawiera: W kwestyi obieżysasów. — X. Dr. Jan Bernacki, kan. katedr., Ofiara Kaina i Abla. (Dok.) — Ks. Jan Jaworski, kan. katedr. Kazanie na uroczystość Zesłania Ducha świętego. — (IX.) Ks. Wład. Sarna. Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. — Rozporządzenia szkolne o konferencyach okręgowych. — Nadzór nad nauką religii w dyecezyi krakowskiej. — Z liturgiki. — Ks. A. Boc. T. J. Recenzye. — (IV.) Obrazki z „Naprzodu“. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne. — Skrzynka na listy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Salamandra“ Graybnera.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku“ operetka G. Kerkera.

W niedzielę popoł. „San Toy“, o g. 7 wieczór „Nasze szwaczki“ Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek „Wieczór Trzech Króli“ komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Początek przedstawień wieczornych w teatrze miejskim, ze względu na ciągłą porę słotną opóźnionym na razie nie będzie aż do dalszego zawiadomienia. Przedstawienia zwykłe rozpoczynać się będą i nadal o godz. siódmej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Wazon japoński“ komedya w 3 aktach Bilhaud'a i M. Hennoquin'a (nowość.)

W niedzielę „Sen nocy letniej“ W. Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Dziś rozpoczęły się wybory 24 członków rady miejskiej z koła inteligencyi. Przedpołudniem ruch wyborców był słaby, głosowało 800 do 1000 wyborców.

— Kupiec krakowski Henryk Lorie pojechał do Wiednia i tam utopił się w Dunaju. Powodem samobójstwa ruina finansowa. Zwłoki wydobyto z Dunaju aż pod Komornem na Węgrzech.

Telegramy i telefonematy.

Katastrofa w Borysławiu.

Borysław 22 maja. W kopalniach, należących do galicyjskiego Banku kredytowego nastąpił ogromny zalew wody. Woda wciska się do szybów. Dotąd wydobyto już trzy trupy.

Wezwany został telegraficznie likwidator Moraczewski, aby natychmiast przyjeżdżał na miejsce katastrofy.

Rada państwa

Wiedeń 22 maja. Pomiędzy odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami i wnioskami znajduje się interpelacya p. Niementowskiego i tow. w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

W dyskusyi nad budżetem

ministerstwa sprawiedliwości

zabrał głos p. Doboszyński, który w obszernym wywodzie uderzył na powolny tok czynności w najwyższym trybunale, szczególnie w senacie galicyjskim, który z powodu braku sił są ogromne restancye, bo dwie trzecie wszystkich restancyj trybunału.

P. Doboszyński w wywodach swych o trybunale kasacyjnym zaznaczył, że załatwienie rewizyjne jakiejś sprawy w trybunale tym dłużej trwa, nieraz 2 razy tak długo, jak drugi przez obie niższe instancye.

Celem nowej procedury było sprowadzenie jak najrychlejszego załatwiania spraw. Tymczasem wobec przewlekania w trybunale najwyższym cel ten jest chybiony.

Winy nie ponoszą sądziowie, którzy są przeciążeni pracą.

Mimo znacznego wzrostu spraw w ostatnich latach — skład trybunału jest ten sam. Najgorsze stosunki panują w senacie galicyjskim. Restancye w sprawach galicyjskich doszły do nie słychanej cyfry. Celem zaradzenia złemu, powołano do najwyższego trybunału do pomocy 7 radców wyższego sądu kraj. (3 z Krakowa, 4 ze Lwowa).

Mowca z wielkim naciskiem zaznacza nie właściwość tej praktyki, naruszającej zasadę nieprzenoszalności i nieusuwalności sędziego. Tacy bowiem urzędnicy, w obawie, że mogą się nie nadać lub nie są dosyć zdolni, ponieważ mogą być każdej chwili usunięci, wolą nieraz naginąć się do poglądów prezydenta i tych przełożonych, którzy o ich awansie decydują. Słychać, że najwyższy trybunał zwrócił się do ministerstwa z żądaniem ustanowienia 8 galicyjskich radców. Pragnęlibyśmy usłyszeć, czy rzeczywiście tak jest i jak ministerstwo się zachowa wobec tego wniosku.

Mowca wspomina, że ministerstwo ma zamiar zwinąć 4 posady w wyższym sądzie krajowym i z tego 2 przeznaczyć na utworzenie 6 posad w VI randze I instacyi a 2 na utworzenie 2 posad w najwyższym trybunale. Mowca sądzi, że podobna amputacya osłabi sąd apelacyjny, a dla trybunału najwyższego będzie środkiem połowicznym. Mowca żąda od ministra skarbu dostarczenia środków na utworzenie 8 posad radców dworu w senacie galicyjskim najwyższego trybunału. Minister skarbu niesłusznie utrzymuje, że budżet wydatków na ministerstwo sprawiedliwości wykazuje niepomierny wzrost. Wzrost ten jest w porównaniu z innemi ministerstwami mniejszy, a można mu przeciwstawić wzrost dochodów w ostatnich czasach.

Mowca powołuje się na żądania Koła polskiego co do najwyższego trybunału, oświadcza się również za utworzeniem 2 posad jeneralnych adwokatów. Dalej żąda cofnięcia rozporządzenia, według którego prokuratorowie państwa wnoszą zażalenia nieważności zawsze w języku niemieckim bez względu na to, w jakim języku toczyła się rozprawa. Domaga się wprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej w prokuratoryach państwa.

Dalej popiera rezolucyę komisyi budżetowej, wzywającą rząd do kreowania nowych sądów w Galicyi, stosownie do swych wywodów w interpelacyi z 16 grudnia z. r., na którą rząd dnia 14 bm. dał wprawdzie odpowiedź, ale niezadowalającą. Mowca w ostry sposób krytykuje postępowanie ministerstwa sprawiedliwości w tej sprawie. Omawia potrzebę pomnożenia sił sędziowskich w okręgu wyższego sądu krakowskiego.

Następnie przedstawił wniosek, domagający się polepszenia sytuacyi duchownych i lekarzy w domach karnych, domagał się polepszenia wynagrodzenia dla lekarzy sądowych, wspomniał o konkurencyi zakładów karnych, czynionej przemysłowi.

P. Korolowi odpowiedział, że we wschodniej Galicyi każdy urzędnik Polak rozumie język ruski i że nie jest prawdą, aby ludność ruska nie mogła się w języku ruskim odnosić do urzędników (Żywe oklaski).

P. Choc atakował w gwałtowny sposób ministra sprawiedliwości; powiedział, że „tajne kwalifikacye“ są hańbą stanu sędziowskiego. Urgował rychłe załatwienie sprawy auskultantów, domagał się rychłej zmiany procedury karnej i zniesienia kary śmierci.

W końcu oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw budżetowi ministerstwa sprawiedliwości, bo jego zdaniem naród czeski nie ma większego wroga, jak minister Spens-Boden.

P. Schuecker przyłączył się do uznania, wyrażonego przez poprzednich mowców dla procedury cywilnej, domagał się aktywowania sądu obwodowego w Trutnowie i szeregu powiatowych sądów w Czechach. Następnie mówił o złych stosunkach awansu urzędników sądowych w Czechach, szczególnie sekretarzy sądowych. W końcu omawiał kwestyę adwokatury.

Następnie mówili pp. Dworzak, Pergelt i Ofner.

Po Ofnerze mówił szef sekcyi Klein, w zastępstwie chorego ministra sprawiedliwości Spens-Boodena.

Nowa koalicya parlamentarna.

Wiedeń 22 maja. (Tel. prywatny). Od kilku dni pojawiają się w prasie pogłoski o zakulisowych rokowaniach w celu utworzenia koalicyi stronnictw parlamentarnych, z której to koalicyi powstać by miał nowy gabinet parlamentarny albo zrekonstruować się gabinet Koerbera. Z poważnej strony potwierdzają mi, że pogłoski te mają pewne uzasadnienie i że prawdą jest, iż podobne rokowania o odnowienie prawicy były.

Myśl taka utworzenia koalicyi i większości, oraz gabinetu parlamentarnego powstała u Niemców, mianowicie u wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Stwierdzamy to wobec wiadomości pewnego dziennika wiedeńskiego, że poruszył ją p. Jaworski.

Niemcy podczas delegacyj porozumiewali się z Węgrami aby taką akcyę rozpocząć, ponieważ słychać było, że korona sprzyjała myśli parlamentarnego gabinetu. W lot puszczono bajki o czesko-niemieckim sojuszu i tp.

Kramarz rozprószył je oświadczeniem, że Czesi muszą najpierw mieć załatwioną kwestyę językową, a potem dopiero mogą się wdawać z Niemcami w jakieś sojusze i kombinacyę.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości jednego z tutejszych pism, jakoby na seryo starano się już o utworzenie większości.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 22 maja. Według ułożonego *calendarium* Izba posłów odbędzie posiedzenia dziś 22, w piątek 23 i w sobotę 24 bm. Dnia 26 i 27 bm. odbędą się w Budapeszcie plenarne posiedzenia delegacyi austr. od godz. 10 do 4 popołudniu, o godz. 6 wieczór odbędą się bowiem u dworu objady delegacyjne. Dnia 28 bm. będzie posiedzenie delegacyi trwać tylko do godz. 2 w południe, aby delegaci mogli tego dnia odjechać do Wiednia dla wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała. Nazajutrz 30 i 31 bm. (piątek i sobota) obradować będzie i Izba posłów i Izba panów. W pierwszym tygodniu czerwca zakończą delegacye swe prace, drugi zaś tydzień czerwca będzie przeznaczony na obrady Izby posłów, tak, że parlament zakończy obrady 14 czerwca.

Komisye i kluby.

Wiedeń 22 maja. (Tel. pryw.) Komisya podatkowa ukończyła referat o projekcie ustawy w sprawie podatku na bilety kolejowe. Poleca ustawę do przyjęcia wraz z rezolucyą, aby dochody z tego podatku użyte były na podwyższenie płacy dyurnistów i rozszerzenie sieci telefonicznej.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt 22 maja. Wczoraj odbyła się tu narada węgierskich i austryackich ministrów fachowych w obecności obu prezydentów ministrów w sprawie ugody austrowęgierskiej. Na konferencyi tej omówiono niektóre kwestye, a dziś, we czwartek, będą się te narady dalej odbywały. Ponieważ w obec wielkiego materyału nie można oznaczyć, kiedy się ukończą — a ministrowie Koerber i Boehm muszą być w piątek we Wiedniu ze względu na bliski koniec dyskusyi budżetowej — będą wspomniane wyżej konferencye w poniedziałek w Budapeszcie na powrót podjęte.

Dr. Koerber był wczoraj o pół do 3 popołudniu u cesarza na prywatnej audyencyi.

Wiedeń 22 maja. (Tel. pryw.) O rokowaniach ugodowych w Budapeszcie zamieszczają dzienniki inspirowane urzędowe komunikaty, z których pod żadnym względem nie można sobie ułożyć obrazu stanu rokowań. To jest pewnem, iż konferencye między austryackimi a węgierskimi ministrami się odbywają, co wskazuje na zbliżenie się w kwestyach zasadniczych. Nie jest jednak wykluczonem, że w poszczególnych kwestyach wyłonią się w ciągu konferencyj nowe trudności.

Trójprzymierze.

Rzym 22 maja. (Tel. pryw.) Z dobrze poinformowanych kół tutejszych donoszą, że traktat trójprzymierza niebawem zostanie zawarty.

Powódź na Węgrzech.

Budapeszt 22 maja. (Tel pryw.) Z różnych komitatów, między innymi z Marmarosz donoszą o wielkich powodziach spowodowanych ulewnemi deszczami.

Katastrofa na Martynice.

Paryż 22 maja. Minister Lanessau otrzymał następujący telegram od komendanta okrętu „Suchet“ z Fort de France. Wskutek erupcyi wulkanu spadł onegdaj przedpołudniem gwałtowny deszcz kamienny na Fort de France, co wywołało wielką panikę. Zwłok nie znaleziono żadnych. Szkoda jest nie wielka. 240 osób wywieziono z Carbet i sąsiednich miejscowości. Liczni mieszkańcy opuszczają kolonię, jakkolwiek Fort de France nie jest zagrożony.

N. Jork 22 maja. (Tel prw.) Sta Luccia donoszą, że powódź we Fort de France wywołała ogromną panikę. Mieszkańcy uciekali setkami za miasto Mont Peleé ciągle jeszcze wyrzuca kamienie.

W Chinach.

Londyn 22 maja. *Standard* donosi z Tientsinu, że zburzenie mostu kolei Luan, na południe od Czung-fing, jest znakiem, iż powstanie przeniosło się już na okręgi prowincyi Pe-chili, które dotychczas stały zdala od powstania. Według dalszych wiadomości z Tientsinu, należy sytuacyę w pow. Szeczuan uważać za bardzo poważną. Królowa poleciła Fuauszikajowi odeprzeć powstańców na południe.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 22 maja. Sześciu wybranych na konferencyę w Vereeniging delegatów łącznie z członkami obu rządów, w towarzystwie Delareya, Deweta i ośmiu sekretarzy przybyło tu w niedzielę i zamieszkało w budynku obok domu Kitchenera.

Przybył tu onegdaj gubernator Milner.

Londyn 22 maja. *Daily Telegraph* donosi, że jego specyalny korespondent z Pretoryi telegrafował prywatnie do swoich krewnych, iż wkrótce powróci do kraju. Dziennik zauważa, że jego korespondent ze względów na cenzurę użył tego podstępu, a że powyższe doniesienie należy rozumieć tak, iż Boerowie zgodzili się na propozycye Anglików. Takiej drogi użył korespondent, aby powyższa wiadomość doszła do miejsca przeznaczenia.

Londyn 22 maja. (Tel. pryw.) W kołach urzędowych angielskich ciągle jeszcze panuje optymizm co do rezultatu rokowań.

Berlin 22 maja. Oberprokurator rosyjskiego „świątobliwego synodu“ Pobiedonoscew, który bawił w Wiesbadenie na leczeniu, nagle skrócił swój pobyt tam i z pośpiechem udał się na Wierzbołowo do Petersburga.

Berlin 22 maja. (Tel. prywatny). Lekarz sztabowy Melzer wynalazł serum przeciw reumatyzmowi.

Londyn 22 maja. (Tel. pryw.) Areonautka miss Bruecke urządziła produkcyę ze spadochronem. Spadochron odmówił posłuszeństwa i areonautka spadła z wysokości 500 metrów.

Rzym 22 maja. (Tel. pryw.) Konsystorz papieski odbędzie się 9 czerwca.

Bozen 22 maja. (Tel. pryw.) W sprawie autonomii południowego Tyrolu odbyło się zgromadzenie mężów zaufania tyrolskich stronnictw niemieckich; obrady wypadły niekorzystnie dla żądań Włochów. Słychać, że jeśli do sesyi sejmowej nie nastąpi zbliżenie, rząd wcale sejmu tyrolskiego nie zwoła.

Paryż 22 maja. (Tel. pryw.) *Libre Parole* donosi, że miejsce pobytu rodziny Humbertów już wykryto, a szef policyi wyjechał już, aby zarządzić ich aresztowanie.

Rozmaitości.

Z Drezna donoszą: Dla „ochrony niemiectwa“ przeciw coraz wzmagającej się immigracyi czeskiej i polskiej na kresach Saksonii, tudzież przeciw wypieraniu niemiectwa z Austryi (!) i Węgier, utworzył się tutaj komitet, który ma założyć stowarzyszenie dla południowo-wschodnich kresów niemieckich.

Ω **Sienkiewicz w Oblęgorku**. Warszawskie *Słowo* donosi: W zeszły piątek po raz pierwszy w charakterze dziedzica przybył do Oblęgorka na dni kilka Henryk Sienkiewicz w celu obejrzenia domu i gospodarstwa przed przeniesieniem się na stały pobyt, co niebawem ma nastąpić. Włościanie miejscowi i służba dworska przygotowali mu serdeczne przyjęcie. Już na pierwszej grobli przy improwizowanych bramach spotykali go w trzech punktach z chlebem i solą, a od granicy majątku do dworu jechała za nim, otaczając powóz, gromada konnych parobczaków i biegła liczna rzesza dziatwy.

We dworze przy kaplicy filialnej zebrali się starsi gospodarze i kobiety. [illegible] też najpierw zatrzymał się Sienkiewicz, a jeden z kmieci ofiarował mu bochenek chleba i sól, z powitaniem i życzeniem błogosławieństwa Bożego na własnej ziemi. Z temi życzeniami najbliższych sąsiadów oblęgorskiego dworu łączy się całe społeczeństwo, któremu tak leżało na sercu, aby autor „Potopu“ i „Rodziny Połanieckich“ posiadł na własność szmat tej tak ukochanej przez siebie i tak opisywanej ziemi.

Dom, a raczej pałacyk szesnastopokojowy, jest już zupełnie wykończony i posiada wszystkie nowożytne udogodnienia: kanalizacyę, telefony, dzwonki elektryczne itd. Gospodarstwo puszczono w ruch podług nowego planu pod kierunkiem jednego z sąsiadów, p. Popławskiego.

═ **Emigranci galicyjscy** gromadnie przybywają do Kanady. Każdy okręt przywozi jak donoszą z Chicago, około 100 do 150 Polaków i Rusinów z Galicyi. Rocznie przybywa ich około 6,000 dusz. Kanada, podług ostatniego spisu ludności ma 5,300,000 mieszkańców, w tej liczbie blisko 80 tysięcy Polaków i Rusinów. Z taką poważną liczbą liczą się Francuzi, którzy toczą walkę o zwierzchnictwo w polityce krajowej z Protestantami Anglikami. Francuski kler dopomaga Polakom w ustanawianiu szkół polskich parafialnych i stara się, ażeby dla Kanady zamianowano biskupa polskiego.

Emigrant otrzymuje 250 akrów roli rządowej, którą ciężką pracą uprawiać musi a także rząd udziela mu koni, bydła i zasiewu. Ale tylko oszczędnością i pracowitością dorobi się tu chłop swego własnego kącika. Ogólne panuje tu przekonanie, że Polak to najlepszy rolnik.

Dział rolniczy.

α **Krakowskie tow. rolnicze**. Z Krakowa telegrafują nam: Dziś o 9 rano rozpoczęły się obrady komitetu Tow. rolniczego i delegatów rolniczych okręgowych, w gmachu Tow. wzaj. ubezp. Na zebranie przybyli: delegat Fedorowicz, radca dworu Struszkiewicz Władysław jako delegat ministerstwa rolnictwa, dr. Pilat jako zastępca marszałka kraj. i jako delegat Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wreszcie delegaci towarzystw roln. okręgowych, między innymi z Cieszyna p. Teper.

Zagaił obrady jako przewodniczący hr. Antoni Wodzicki, oświadczając, że od ostatniego walnego zgromadzenia zaszła ważna zmiana w kierownictwie sprawami Towarzystwa, ponieważ dotychczasowy nasz prezes hr. A. Potocki wolą monarszą powołany został na najwyższe stanowisko samorządu krajowego. Dzielna i znakomita ubyła nam siła, którą nie łatwo da się zastąpić, ponieważ dzielny nasz prezes przez znaną swą energię i wytrwałość był nam wzorem i przykładem. Następnie zaznaczył przewodniczący konieczną potrzebę większego i wydatniejszego poparcia i pomocy ze strony rządu dla rolnictwa, które znajduje się w stosunkach coraz to trudniejszych. W końcu oświadczył mowca, że w imieniu zebranych wyśle pismo z wyrazami hołdu i życzeniami z powodu 25-rocznicy pontyfikatu Ojca św. Wreszcie zawiadomił, że wskutek nawału zajęć musi złożyć obowiązki I wiceprezesa Tow. rolniczego.

Zebranie mianowało hr. Wodzickiego wśród oklasków członkiem honorowym Towarzystwa.

Prof. Pilat zaznaczył z kolei, że będzie dążył do bezpośredniego porozumienia komitetu Towarz. rolniczego i wszystkich towarzystw okręgowych.

Następnie p. Artur Zaremba Cielecki powitał zebranych imieniem Towarz. kółek rolniczych.

Delegat z Cieszyna p. Teper w przemówieniu swem zaznaczył, że polska ludność na Śląsku powinna znaleść oparcie w Towarzystwie krakowskiem.

Następnie sekretarz dr. Adam Krzyżanowski przedłożył sprawozdanie z czynności c. k. Tow. rolniczego krakowskiego za rok 1901, oraz imieniem komitetu przedłożył wniosek w sprawie znanego projektu Hupki. We wniosku tym powiedziano, że ogólne zebranie Towarzystw rolniczych z uwagi, że stowarzyszenia rolnicze rozszerzyły swą działalność, uważa za rzecz potrzebną, aby do ustawy ramowej o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych wydana była krajowa ustawa o tych stowarzyszeniach i wzywa Wydział krajowy, aby rozpoczął prace w tym kierunku.

Sprawozdanie i powyższy wniosek przyjęto. Następnie uchwalono rozszerzenie zakresu działania komisyi kontrolującej, która ma się nazywać teraz rewizyjną. Uchwalono aby dopłaty ze strony Towarzystw rolniczych okręgowych wynosiły 38 prc. Następnie rozpoczęto dyskusyę nad sprawozdaniem z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych.

Prezesem Tow. rolniczego krakowskiego, w miejsce hr. Andrzeja Potockiego, wybrany hr. Zdzisław Tarnowski 58 głosami na 82 głosujących. I wiceprezesem 49 głosami Karol Czecz, II wiceprezesem 46 głosami poseł dr. Stanisław Dąmbski.

Nowy prezes hr. Zdz. Tarnowski podziękowawszy za wybór i ten dowód zaufania, zaznaczył, że po ojcu odziedziczył zamiłowanie na roli i prosił o poparcie stanu rolniczego by praca jego dla Towarzystwa była skuteczna. Następnie obaj wiceprezesi podziękowali za wybór.

Z kolei prof. Józef Rostafiński wygłosił wykład o „Przyczynach upadku rolnictwa w Polsce od XVI do XVIII wieku“.

Następnie na wniosek komitetu, przedłożony przez p. Karola Czecza, który podniósł wielkie zasługi hr. Andrzeja Potockiego na stanowisku członka komitetu a następnie prezesa towarzystwa, położone nie tylko dla interesów rolnictwa, ale dla kraju, zamianowało Towarzystwo b. swego prezesa marszałka krajowego dr. A. hr. Potockiego członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród oklasków.

Rezultat wyboru nowych 8 członków komitetu jest następujący: pp. prof. Lubomęski, Stefan Konopka, Witold Miliewski, Antoni hr. Wodzicki, prof. dr Antoni Górski, Henryk Dolański, dr Jan Zduń i Kazimierz Bzowski.

O godz. 1/23 popol. obrady przerwano i odłożono do jutra godz. 10 rano.

Dziś popołudniu fachowe obrady w sekcyach.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 22 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 10·—, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·25, żyto nowe 5·50 do 5·75, owies obroczny 7·75 do 8·10, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·75 do 8·25, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol na termina 14·50 do 14·75.

Usposobienie niezmienne.

Wiedeń d. 22 maja. Cukier (spokojnie) 17·25 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 22 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·01 do 8·02, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·85 do 8·86, żyto na jesień 6·97 do 6·98, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·34 do 7·35, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·32 do 5·33, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·42 do 5·43, owies na jesień 6·13 do 6·14, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·38 do 7·39. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·30 do 12·40, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: pszenica słabo, kukurudza silnie, reszta pewnie.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 22 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 8·67 do 8·68, na październik 7·78 do 7·80, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·67 do 6·68, owies na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 5·76 do 5·73, kukurudza na maj 5·— do 5·—, na lipiec 5·10 do 5·11, na sierpień 7·17 do 7·18, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Nieprzemakalne obuwie i wyroby ze skóry**. Wśród okazów na wystawie polskich wynalazków zwracają między innymi wagę okazy obuwia nieprzemakalnego. Sposób wytwarzania nieprzemakalnych wyrobów skórzanych itp. wynalazł po długich doświadczeniach p. Edward Kämpfe, kapitan ze Lwowa, a patent zgłoszony został na imię p. Franciszka Kuliczkowskiego, jako jednego ze wspólników. Ministerstwo wojny zezwoliło na przeprowadzenie prób zastosowania tego wynalazku dla celów wojskowych. Firma J. Szczepanika zainteresowała się tą sprawą i w razie dobrego wyniku badań przyrzekła współdziałać w finansowaniu tego wynalazku.

β **Opis banknotu 50 koronowego**. Banknoty 50 koronowe banku austryacko-węgierskiego z daty 2 stycznia 1902, mają format 150 milim. szerokości, a 100 mm. wysokości. Wykonane są na papierze bez wodnych znaków i zawierają w podwójnym druku na jednej stronie tekst niemiecki, na drugiej węgierski. Właściwy obraz banknotu o szerokości 138 milimetrów, a wysokości 87 milimetrów, wykonany w kolorze niebieskim, stanowi w środku umieszczona tarcza, której część górna w odmiennej po obu stronach konstrukcyi, przedstawia na niemieckiej stronie austryackiego orła, na węgierskiej herb krajów korony węgierskiej, a po obu rogach ciemne cyfry „50“ w małych okrągłych rozetach. Tarcza, zawierająca tekst, rozszerza się w dolnej części ku prawej i lewej stronie, tworząc podstawę w kształcie cokołu, na którym tak na niemieckiej, jakoteż na węgierskiej stronie mieszczą się w białym kolorze na ciemnem tle przepisy karne opiewające: „Die Nachmachung der Banknoten wird gesetzlich bestraft“, względnie takiż napis węgierski z drugiej strony. Na niemieckiej stronie pod przepisami karnymi wymienioną jest wartość banknotu, to jest 50 koron, pismem t. z. szkieletowem, w ośmiu różnych językach krajowych. Na węgierskiej stronie, zamiast oznaczenia wartości banknotu w różnych językach, znajduje się delikatny ornament w liniach wężykowatych wśród dwóch takichże tarcz owalnych, mieszczących w sobie cyfrę „50“. Po prawej i lewej stronie tarczy z tekstem widać siedzące postacie kobiece. Postać z lewej trzyma w prawej ręce sierp, lewą ujmując tarczę z tekstem, podczas gdy postać z prawej strony, z głową wspartą na prawej dłoni, temże ramieniem opiera się o tarczę, a w lewej ręce trzyma w kierunku poziomym ku ciału zamkniętą księgę. Obraz banknotu zamyka ku prawemu i lewemu brzegowi, łącząc się z rysunkiem figur, tło gobelinowe, powstałe z owalnych i półkolistych linii wężykowatych, zdobne w ornamentacyjne sztabki i arabeski. Część najwyższa tego tła, podzielona w całości na kwadraty, mieści w ciemnych wężykowato-okrągłych polach narożnych, dwie białe cyfry „50“; w środku w podobnie kolistej płaszczyźnie, na niemieckiej stronie dwie ciemne o białych konturach cyfry „50“, na węgierskiej stronie natomiast dwie białe cyfry „50“.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 22 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 685·25, węg. zakładu kred. 711·—, Anglobanku 274·—, Unionbanku 545·—, Banku dla krajów koronnych 427·—, Bankvereinu 451·—, Bodencreditu 951·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 698·25, kolei południowej 44·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 455·—, kolei północnej 57·20, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 407·50, Rima Muranya 515·—, praskiego towarz. żel. 1569·—, fabryki broni 327·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·45, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·70, losy tureckie 107·25, marki 117·80, ruble 253·25.

Paryż d. 22 maja. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·10, Mąka 26·90.

Berlin d. 22 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 38·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 22 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·75, Kolej państwowa 149·95, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 22 maja 1902 r. K. Skibniewski z Rosyi, St. Bogdanowicz z Doliniau, M. Gnoiński z Cieszanowa, T. Słonecki z Zadurowa, M. Pohl z Wrocławia, dr. M. Kiesler z Czerniowiec, Z. Madeyski z Jabłonicy, I. Heller z Bednarowa, Osuchowski z Turki, M. Chotyniecki z Rozdołu, M. Cheimsohn z Tocsan, B. Kudelski z Lubaczowa, M. Śnieszka z Lubelli.

18

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Rzeczywiście — przyznał Lixen — gdyby się tylko z powodu zazdrości zabijano...

— Jutro nie wielu ludzi żyłoby na świecie — dodał Richelieu.

— A! książę, czy sądzisz, że wierność nie istnieje już na świecie? — spytała pana Gaussin.

— A pani?

— Ja?... Ja wierzę tylko w to, co widzę — odpowiedziała z uśmiechem panna Gaussin.

— Brama się otwiera — zawołał wicehrabia de Tavanne — to pewno Quesnay.

Rzeczywiście, był to sławny doktor.

Wszedł do buduaru, bawił tam ze dwadzieścia minut, wyszedł razem z paniami. Wszyscy udali się do salonu, gdzie byli mężczyźni.

— Czy moje polecenia będą wypełnione? — spytał Quesnay pannę Camargo.

— Najstaranniej! — odpowiedziała śliczna tancerka. Moje kobiety nie opuszczą jej ani na chwilę, wszystko zrobią, co tylko rozkażesz doktorze.

— Najważniejszą rzeczą jest, aby nic nie mówiła.

— Powiem zaraz, żeby jej żadnych pytań nie zadawano, a skoro przyjdzie do siebie, każa jej zachować milczenie.

-- Bardzo dobrze.

— Cóż myślisz jednak o ranie mój doktorze? — spytał Tavanne.

— Cud Boży, że w tej chwili nie skonała. Rana jest śmiertelną. Widać, że morderca miał stałe postanowienie zabić ją na miejscu: mierzył w samo serce, chybił tylko.

— Zatem serce...

-- Nietknięte... zapewne ostrze się ośliznęło po żebrze.

- Zatem uratujesz ją, wszak prawda?

— Wątpię.

— Jakto?!...

— Lewe płuco naruszone, rana jest głęboka i niebezpieczna.

— Kto ją mógł tak okropnie zranić?

— Zaczekajmy, aż wróci do przytomności, sama nam powie.

Tavanne zwrócił się do panny Quinault:

— Czy jesteś pani pewną, że to Sabina Dagé, córka nadwornego fryzyera? — spytał nagle.

— Zupełnie pewną...

— To dziwne! — mruknął Tavanne.

Panna Quinault zauważyła zakłopotanie wicehrabiego, spojrzała na niego ze zdziwieniem i spytała:

— To dziwne?... dlaczego?

Tavanne wstrząsnął się gwałtownie:

— Dowiesz się pani o tem później — odrzekł szorstko.

— Co się stało wicehrabiemu... od kilku chwil taki zmieniony... spytał po cichu margrabia de Créqui opata de Bernis.

— Nie wiem... spostrzegłem tylko że...

Nagle dzikie okrzyki nie pozwoliły opatowi dokończyć zdania.

Wszyscy spojrzeli po sobie.

— Boże mój! cóż się dzieje?! — zawołała blednąc Camargo.

Wrzaski coraz się wzmagały.

— Pali się! — zawołał doktor.

Brissac, Richelieu i Créqui rzucili się do okien wychodzących na ogród, a zatem na ulicę Francs-Bourgeois. Wrzaski i wołania zamieniły się w wściekłe ryki, dochodzące gdzieś zbliska.

W hałasie tym można było rozróżnić tentent koni.

Czerwona łuna odbiła się na niebie. Dachy domów czarno się rysowały na tem tle jaskrawem.

— Cóż się stało?... — pytała drżąc Camargo.

Nagle drzwi się otworzyły i przerażona pokojówka wpadła do pokoju.

— O Boże! panienko! — zawołała składając ręce.

- Cóż takiego? No! mówże prędko Nanino! — zawołały niecierpliwie panie.

— Pali się u pana hrabiego de Charolais!

— O Boże — pałac hrabiego leży na ulicy Francs-Bourgeois (W tem miejscu, gdzie obecnie kamienica Nr. 21 Przyp. tłum.). — zawołała panna Salé — kilka kroków od nas!

— Matko najświętsza! — lamentowała panna Zofia. Spalimy się!...

— Nie obawiaj się pani — rzekł Brissac, — a nachylając się ku pannie Camargo, szepnął jej do ucha!

— Słowo daję, szczerzebym sobie życzył, jeżeli pałac hrabiego de Charolais rzeczywiście się pali, aby się hrabia razem z domem spalił!

Hałas i zamięszanie stopniowo się wzmagały; widać było, jak płomienie ogarniały mury pałacu, pożar był tak bliskim, że gorąco dotkliwie czuć się dawało.

— A! Tavanne! — zawołała nagle panna Gaussin, biegnąc do wicehrabiego. Jeżeli będzie jakie niebezpieczeństwo dla nas, to ty nas uratujesz, bo zdaje się, że to twój przyjaciel, Poulailler, podpalił pałac, poprzednio zrabowawszy go zupełnie.

— Tak nam Nanina opowiedziała — rzekła Camargo, wskazując na pokojówkę.

— Poulailler! — zawołał Tavanne.

— Tak panie wicehrabio! Wszyscy ludzie, którzy tam biegną, tak mówią.

— Co!? Poulailler podpalił pałac hrabiego Charolais!? — powtórzył Tavanne.

— Dlaczegoby nie!!? — dał się słyszeć jakiś nowy głos.

Wszyscy się odwrócili.

Jakiś pan wszedł do salonu. Miał na sobie elegancki, bogaty kostyum. Trzymał gałązkę kwitnących róż w ręku; o tej porze roku było to czemś nadzwyczajnem. Postąpił ku pannie Camargo, a skłoniwszy się z wielką elegancyą, upuścił pod jej nogi róże.

— Pan wicehrabia de Tavanne przyrzekł, że mnie przedstawi — rzekł wyperfumowany nieznajomy.

Wszyscy stali osłupieni.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja. Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.